„Super Star”

Napisała: Anna Chabiera

Trzy gracje, jak co miesiąc, siedziały w warszawskiej kawiarni. Nazwały się tak z powodu, już niestety rubensowskich kształtów, z których całe szczęście umiały sobie żartować.

- Nie zgadniecie o co mnie poprosił mój zięć?
- Przyszły zięć – poprawiła Magda.
- Przecież to już tylko dwa miesiące i naprawdę będzie mój. A więc Rafał poprosił mnie, żebym pomogła mu wybrać garnitur do ślubu. Powiedział, że nikt nie ma takiego dobrego gustu jak .. mamusia. Naprawdę tak mnie nazwał. Wspaniały chłopiec muszę lecieć, pa dziewczynki – zaćwierkała Iza i odpłynęła do swojego zięcia.
- Dobrze, że poszła. Nie wiem, może jestem wredna, ale już nie mogę o nim słuchać. Rafuś to, Rafuś tamto. Nie ma z nią teraz innego tematu – powiedziała Baśka.
- Wiesz, może gdyby mnie trafił się taki zięć, a tobie synowa, może też zachowywałybyśmy się tak głupio. Nie martw się, jeszcze wrócą dobre czasy, a nasze spotkania będą jak dawniej – podsumowała Magda.

Jeszcze chwilę porozmawiały o zwykłych rzeczach i rozeszły się do swoich spraw i domów. Na wcześniejszych spotkaniach, z początku opowiadały o swoich dzieciach, a potem już tylko wspominały dawne czasy. Oczywiście, jak na teściowe przystało krytykowały drugie połówki swoich dzieci. Jola, córka Izy chodziła wtedy z Bartłomiejem, chłopakiem o artystycznej duszy, który niezbyt pasował do jej przedsiębiorczej rodziny. Córka Magdy wyszła już za komputerowca, który mimo dobrego zawodu, ciągle miał trudności ze znalezieniem pracy. Baśki syn Jasiek, poznał bardzo ładną, spokojną, trochę smutną dziewczynę. Pełna energii Baśka była wcześniej przekonana, że jej syn podobny do niej z charakteru, znajdzie taką samą dziewczynę jak oni oboje. Stało się inaczej. Na razie wszyscy się docierali, a na efekt trzeba trochę poczekać.

Na kolejnym spotkaniu Iza znów raczyła swoje przyjaciółki niezwykłymi wyczynami Rafusia. Tym razem wychwalała jego takt i postawę dżentelmena.

- Wyobraźcie sobie, że wpadli oboje do nas na weekend. Rafał w żadnym wypadku nie chciał się zgodzić na wspólną sypialnię z Jolą.
- Jesteśmy jeszcze przed ślubem, to naprawdę nie wypada. Zaczekamy, nadrobimy później – mówiąc to spojrzał z uśmiechem na przyszłą teściową.
- To miałoby sens, gdyby Jola była dziewicą, ale sama mówiłaś, że mieszkała z Barłomiejem – Magda nie rozumiała zachowania Rafała.
- No jak to, przecież to wyraz szacunku czekać do ślubu z tymi sprawami. Pewnie gdyby o wasze dzieci chodziło doskonale byście to rozumiały – Iza się obruszyła.
- Myślę, że wszystkie trzy przerobiłyśmy już temat wspólnego mieszkania dzieci przed ślubem i takie zachowanie, z pewnością nienaganne, wydaje się trochę dziwne – Baśka również nie podzielała zachwytu Izy.
- No dobra, ale opowiedz nam o ślubie, bo już nie możemy się doczekać – Magda załagodziła zbliżającą się awanturę.

Ślub Joli i Rafała, tak jak zaplanowano, był wyjątkowy pod każdym względem. Piękne stroje, wspaniałe samochody, wesele w pałacyku. Specjalny wodzirej czuwał nad przebiegiem całego wydarzenia, organizował zabawy i ustawiał wszystkich, co mają robić. Wszyscy byli szczęśliwi, zadowoleni i roześmiani.

Baśka i Magda nie mogły doczekać się spotkania z Izą po tym wydarzeniu. Najpierw wymówiła się sprawami „poweselnymi", jak to je określiła, potem czekała na powrót młodych z podróży poślubnej, a potem zawsze było coś ważniejszego od ich spotkania i nie widziały się już od pół roku. Przy kolejnej odmowie dziewczyny się zdenerwowały i powiedziały, żeby przyznała po prostu, że nie chce się z nimi już spotykać. Za tydzień zadzwoniła i poprosiła je o spotkanie. W umówionym miejscu pojawiła się szara, wychudzona kobieta, wyglądająca na o wiele więcej lat, niż naprawdę miała.

- Boże, co się stało, dlaczego tak wyglądasz? – zawołały, zapominając zupełnie, że miały być na nią złe.
- Mam trochę kłopotów – odpowiedziała nie patrząc im w oczy.
- Jakich kłopotów? Wspaniale wydałaś córkę za mąż, teraz tylko czekać na wnuki. O co chodzi? - dodała Magda widząc łzy w oczach Izy.
- Nie będzie ślubu i małżeństwa – Iza zdołała wydusić przez łzy.
- Jak to nie będzie, przecież był już piękny ślub i wesele - nie rozumiała Baśka.
- Na tym koniec pięknych rzeczy. Będzie rozwód – powiedziała Iza martwym głosem, a po chwili z całkowitą rezygnacją dodała:
- On jest gejem.

Dziewczyny osłupiały. Patrzyły na Izę z zaskoczeniem i niedowierzaniem. Zupełnie nie wiedziały jak zareagować.

- To dlatego był z niego taki dżentelmen – przypomniała Baśka i spojrzała na Magdę.
- My to jednak mamy szczęście – powiedziały jednocześnie.